

## A CI, KTÓRZY ŻYJĄ WEDŁUG CIAŁA...

***„Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch.(...) A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8,5-8)***

Człowiek, który uwierzył Chrystusowi, że On go uwolnił od brzemienia Adamowego grzechu i Duch Chrystusa, zajął miejsce jego zwiedzonego ducha, musi nieustannie kierując się wiarą trwać w Duchu, którego otrzymał. Trwać, aby żaden wpływ zewnętrzny lub wewnętrzny nie pozbawił go Jego obecności. A właściwie aby sam Go nie porzucił, dokonując wyboru innego Pana. Kiedy Bóg jest jego Panem jedynym, którego miłuje całym swoim sercem i całą swoją duszą, z całego serca swojego i ze wszystkich sił swoich, to trwa w światłości i nie ogarnia go ciemność. To Bóg, Chrystus prowadzi go, i widzi świat Jego oczami i doświadcza rzeczywistości Bożej taką jaką ona jest, bez zniekształceń, iluzji i złudzeń, które człowiek tworzy przez różne wyobrażenia, subiektywne przekonania i wszelkie wpływy płynące z głębin natury wewnętrznej, podświadomej, emocjonalnej, z głębin natury cielesnej.

Człowiek, który nie ma wiary, nie jest umocniony w Duchu Bożym, tym wpływom ulega. Zadręcza się wymyślonymi problemami, które nie są rzeczywiste z punktu widzenia prawdy Bożej. Produkuje w swojej głowie tysiące myśli, które później go osaczają i zmuszają do życia według nich. Przeżywa lęki, niepokoje, które go wyniszczają, bo wierzy w płynące z głębin ciemności kłamstwa. W Bożej rzeczywistości nie ma miejsca na lęk, niepokoje, zmartwienia, depresje, smutki, żale, obwinianie siebie, innych itp. Nie ma, one tu nie istnieją. Są natomiast obecne w świecie, którego doświadcza nasza cielesna, wewnętrzna natura, będąca pod wpływem sił ciemności.

Człowiek otrzymał przez odkupienie Chrystusowego Ducha, aby trwając w Nim wypełnił Boży nakaz i zaniósł światłość i Boży pokój tej smaganej wichrami *ducha mocarstwa powietrza (Ef 2,2)* udręczonej naturze. Aby chwała Boża, którą otrzymała przez odkupienie dusza, mogła być również udziałem jego ciała. Aby blask światłości, który spoczął na duszy przeniknął również całe ciało.

Potężna światłość emanuje z tego, który to czyni. Nie można jej ukryć, nic jej nie może przyćmić, świeci i zachwyca swoim łagodnym, a jednocześnie niosącym moc i obecność Bożą blaskiem. Obecność gromowładną dla demonów i miłującą dla bliźniego.

Ale gdy natura cielesna przejmuje władzę nad całym człowiekiem sprawiając, że staje się jednym z nią, emanuje z niego ciemność.

*„Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem”.* (1Kor 6,16)

Ten mechanizm „stawania się jednym” ma taki charakter jak opisane w psychiatrii zaburzenie psychiczne pod nazwą psychoza indukowana. O indukowanym zaburzeniu urojeniowym mówi się wtedy, gdy następuje przejście od osoby chorej psychicznie objawów urojeniowych przez osobę uprzednio zdrową. Osoba, której w ten sposób udzieliła się choroba (osoba zaindukowana) zaczyna równie bezkrytycznie traktować treści urojeniowe osoby chorej, wypowiada analogiczne przekonania, w podobny sposób przeżywa świat, podobnie jak osoba pierwotnie chora, reaguje. Jednym z kluczowych czynników przyczyniających się do jego powstania jest bardzo bliska więź między osobami, z których jedna jest chorą psychicznie osobą indukującą.

Człowiek ma bardzo bliską więź ze swoją naturą wewnętrzną, podświadomą i ona ma wpływ na jego świadomość i w rezultacie na jego funkcjonowanie. To z tej natury płyną różne myśli, emocje, kuszenia. Ta natura żyje w świecie ciemności, jest pod wpływem działania upadłych aniołów, instynktu, grzechu, inaczej mówiąc jest chora, żyje bezwładna w chorym świecie. I człowiek, który nie trwa w Bogu ulega jej „chorobie”, jest przez nią „zaindukowany”. Zaczyna myśleć, czuć i działać według niej, według jej świata. I nie dostrzega swojego

problemu, nie dostrzega zwiedzenia, nie dostrzega procesu „indukowania”. Nie dostrzega, że uległ i to ta natura stanowi już jego tożsamość, chorą tożsamość.

Chrystus przez odkupienie uczynił go wybawicielem tej natury udręczonej i zniewolonej, ale człowiek zamiast nieść jej uwolnienie, sam popada w niewolę i żyje „indukowanym obłędem”. To tak jakby lekarz psychiatra potraktował poważnie urojenia pacjenta i sam zaczął w nich istnieć. Zamiast wyleczyć pacjenta wzmocniłby jego chorobę i na dodatek stałby się chory na to samo.

Nie może człowiek odkupiony występować w takiej roli w stosunku do samego siebie, bo żyje *według ciała, a nie według Ducha (Rz 8,5)*, „*a ci którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą*”(Rz 8, 8).

Używając jeszcze innych słów, można ten mechanizm „stawania się jednym” przedstawić w taki sposób, że grzech ciała chce podbić człowieka „psychozą indukowaną”. Grzech, który odczuwa człowiek w ciele chce go podbić, aby nie tylko go odczuwał, ale aby przeszedł do jego realizacji. Aby poszedł za podszeptami w swojej głowie, za emocjami i napięciami, które odczuwa. Aby poszedł za niepokojem, lękiem, rozdrażnieniem, złością, nienawiścią itd. Aby poszedł za pożądaniem, za naciskającymi go pragnieniami i stał się współwyznawcą grzechu. I w tym momencie człowiek ulegając „zaindukowaniu” staje się niewolnikiem prawa grzechu, któremu poddane jest ciało, i zwiedzenia którym uległ zaczynają stanowić świat, w którym żyje.

To, że człowiek odczuwa grzech w ciele nie jest niczym niewłaściwym ani złym. Złem jest uleganie mu, bo wówczas zamiast zwalczać grzech ciała, działa według niego. Ale chodzi o to, aby człowiek przez wiarę trwał świadomością w naturze duchowej - odkupionej, doskonałej, świętej, a wtedy moc działającego w nim Ducha Chrystusa, pokonuje grzech i wydobywa ciało z grzechu.

Chodzi o to, aby nie był jednym z „nierządnicą”, jednym z grzechem, ale jednym z Duchem Bożym.

*„Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem”.*(1Kor 6,17)

Chrystus człowieka wyzwolił, dał swojego Ducha i człowiek nie powinien już ulegać wpływom ciała.

*Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci”. (Rz 8,1-2)*

*„To wiedzcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała, dawny nasz człowiek został z Nim współukrzyżowany po to, byśmy już dłużej nie byli w niewoli grzechu”.(Rz 6,6)*

*„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1Kor 6,19)?*

Tak naucza św. Paweł.

Ale tak nie naucza kościół.

Kościół ciągle powtarza, że człowiek jest słaby, grzeszny i niegodny, utwierdzając go w tym przekonaniu i zaprzeczając tym samym Ewangelii, zaprzeczając św. Pawłowi.

Kościół chce, aby człowiek istniał w „psychozie indukowanej” i celowo prowadzi go poprzez 8 - punktową procedurę manipulacji i umacnianie w świadomości grzesznika, do trwania w tym mechanizmie. Głosi, że człowiek rodzi się z grzechem pierworodnym, tym samym negując odkupienie, i przypisuje duszy, grzechy istniejące w ciele. Chce, aby świadomość człowieka związana była z ciałem, a nie z duszą. Aby nieustannie był skupiony na poszukiwaniu grzechów, aby żył tym, co odczuwa w ciele, a nie radością i chwałą Bożą, która wypełnia jego duszę. Aby nie był świadomy, że *jego życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu* (Kol 3,3). Aby nie doświadczał wolności duszy, ale zniewolenia ciała. Aby ciągle upadał i nie mógł się podnieść. Aby nieustannie spadał na niego przygniatający młot w takt napierających zewsząd słów: „twoja wina, twoja wina, twoja bardzo wielka wina”. Człowiek w ten sposób zmiądzony, nie śmie nawet pomyśleć o swojej prawdziwej godności, o świętości, o synostwie Bożym. Pomimo że słyszy słowa Ewangelii, nie docierają one już do jego świadomości, nie pojmuje ich sensu. Powtarza tylko bezmyślnie, to co mu się nakazuje i nie zauważa kiedy otumaniony staje po stronie ciemności i występuje przeciwko prawdzie.

Czyli kościół cały czas kształtuje w człowieku świadomość bycia grzesznikiem, a nie świadomość, że został odkupiony, aby w rezultacie stawał się jednym z grzechem, a nie jednym z Chrystusem.

Dzisiejszy chrześcijanin zna co prawda słowo odkupienie, ale nie pojmuje, co ono tak naprawdę oznacza i czym skutkuje w jego duchowym życiu. Nie pojmuje, że został uwolniony z grzechu pierworodnego i grzechów, które ciążyły na jego duszy, i że został *ponownie powołany do życia (1P 1,23)*. To nie dociera do jego świadomości, jest odcięty od prawdy. Natomiast pewny jest swojej grzeszności, bo takie przekonanie wpoił mu kościół swoim nauczaniem, a człowiek w pełni je przyjął, z nim się zgodził, uznał za swoje i według niego żyje. A żyjąc w świadomości grzesznika, żyje tylko w przestrzeni ciemności i jest z nią zidentyfikowany; grzech to on, ciemność w nim to on.

To cóż mamy uczynić? *«Cóż mamy czynić, bracia?» (Dz 2,37)*

Uwierzyć Chrystusowi. Uwierzyć w odkupienie. Uwierzyć w wolność i niewinność swojej duszy. To jest jedyna możliwość.

Leczenie psychozy indukowanej w psychiatrii głównie polega na rozdzieleniu osób, u których nastąpiło współwystępowanie psychozy, aby nie miały już ze sobą bliskiego kontaktu.

Gdy człowiek uwierzy, że został przez Chrystusa odkupiony, przyjmuje Chrystusowego Ducha, przestaje być związany z naturą cielesną, z grzechem w ciele, jest z tą naturą rozdzielony. Nie żyje wtedy pod wpływem „zaindukowania” przez grzech ciała, ale prowadzi go Duch Boży, Duch Święty, żyje w synowskiej, uzdrawiającej więzi z Ojcem *„albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8,14)*.

Synowie Boży są wyzwoleni i nie ulegają już śmiercionośnemu „zaindukowaniu”. Nie ulegają, bo *do Boga należą, a nie do samych siebie (1 Kor 6,19)*. Są uważni, przytomni, *„trzeźwego myślenia” i „mocni w wierze przeciwstawiają się przeciwnikowi, który jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć”.* (1P 5,8-9). Zachowują czystą świadomość prawdy. Trwając w duchowej jedności z Bogiem nie mają innych myśli jak tylko te, które od Boga pochodzą.

Nie mają innych pragnień jak tylko te, które z serca Bożego wypływają. Nie czynią nic innego jak tylko to, co On czyni.

Żyją w świadomości wolności i niewinności, pełniąc dzieła Boże. Przenikające ich strumienie światła i miłości Bożej płyną do głębin, aby ich natura ta zwiedziona, chora i znękana, ale nie dostrzegająca swojego położenia, mogła zostać wyzwolona. Aby nie tylko dusza cieszyła się obecnością Boga, ale ciało również. Aby stało się ono *przybytkiem Ducha Świętego (1Kor 6,19)* i aby cielesnymi zmysłami odczuwał człowiek tę prawdę. Aby nie była ona dla niego tylko werselem biblijnym, ale realnie dziejącą się rzeczywistością.

Synowie Boży kroczą wolni i pewni, zdecydowanie pokonując chcące „zaindukować” ich wpływy i modląc się z wdzięcznością: *„Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie”.*(2Kor 2,14). Oni nie już żyją według tego, czego chce ciało, ale według tego, czego chce Duch. I ich życie jest nieustanną pieśnią radości z rozszerzającej się światłości i Bożej chwały. Radości z poznania prawdy i życia nią. Radości z miłości Ojca i służenia Mu. Radości z prostego i jedyne go sensu ich życia - życia w świętej naturze Boga i nieustannego wzrastania w niej. Albowiem mają pełną świadomość, że *„nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości”* (1Tes 4,7) I tak czynią. I oni Bogu podobać się mogą...